№ 151. Dąbrowa Górnicza, Środa 24-go Listopada 1915 r. Rok I.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 10 groszy

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO, OPRÓCZ PONIEDZIAŁKU.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 10 groszy

Prenumerata miesięczna. 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal., 20 fen. (10 kop.) za wiersz petitowy

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu, Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. Szosowa № 9.

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 23 listopada

Walki na Kosowem Polu.

6 klm. od MITROWICY.

Pół dnia marszu od Prisztiny.

Włosi stracili 500,000 ludzi.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

Na froncie rosyjskim.

WIEDEN. Urzędowo donoszą:

Na froncie rosyjskim nie zdarzyło się nic ważnego.

Pół miliona straty w ludziach u Włochów.

Wielkie walki około goryckiego przyczółka mostowego i na krawędzi wyżyny Doberdo trwają dalej.

Kilka ataków silnych zastępów nieprzyjaciela na Podgorę zostało krwawo odrzuconych. Także pod Pevma i Oslavija utrzymały się nasze wojska przeciw wszystkim szturmom nieprzyjacielskim. Walka wielokrotnie nie kończyła się nawet w nocy.

Ostrzeliwanie miasta Gorycyi w czasie od 18—21 listopada spowodowało znowu dotkliwe straty w życiu ludzkiem i inne szkody: 20 osób cywilnych zabitych, 30 pokaleczonych, 46 budynków zupełnie zniszczonych, 250 silnie a 600 lekko uszkodzonych. Wczoraj Włosi wyrzucili znowu kilkaset ciężkich bomb na miasto.

Na wyżynie Doberdo powiodło się nieprzyjacielowi na południe od Monte San Michele cofnąć przejściowo nasz front aż po zachodni brzeg San Martino. Nocny atak wojsk węgierskich i karynckich wrócił całkowicie pierwotną pozycyę w nasze posiadanie. Kilka szturmów włoskich na wschód od Selz godziło na styryjski pułk piechoty hr. Becka № 47, który pozycyę swoją silnie utrzymał: dwa razy ogniem, raz w spotkaniu na bagnety.

Na północ od goryckiego przyczółka mostowego powtórzyły się zwyczajne wypady nieprzyjaciela ze zwyczajnem niepowodzeniem.

Dwaj nasi lotnicy obrzucili bombami Arsiero.

Sprostowanie przechwałek.

W ostatnim czasie dostępne ogólnie komunikaty włoskiej najwyższej komendy wojennej usiłują w sposób uderzający dużo opowiadać o powodzeniach. Wbrew temu dzisiaj, w pół roku po wypowiedzeniu nam wojny przez naszego dawniejszego sprzymierzeńca, stwierdzić należy z całą dobitnością, że obrany na początku wojny front obronny nad całą Soczą i obecnie w czwartej już bitwie zwycięsko utrzymujemy.

Od początku wojny na południowym zachodzie nieprzyjaciel nie zdołał się zbliżyć nawet do tych celów, które spodziewał się osiągnąć w pierwszym rozpędzie. Natomiast wojna dotychczasowa kosztowała go już pół miliona w rannych i zabitych żołnierzach.

Przeciw Czarnogórze.

C. i k. wojska, walczące nad górną Driną, atakują pozycye czarnogórskie na siodle Kozara i stąd na północ.

W Serbii.

C. i k. kolumna wkroczyła do Prijepolje.

Walki na Kosowem Polu przybierają pomyślny dla nas obrót.

Siły nasze, postępujące naprzód doliną Ibaru, stoją o 6 klm. przed Mitrowica, wojska niemieckie o pół dnia marszu na północ od Prisztiny.

Bułgarzy naprzód.

Bułgarzy prą naprzód przez Żegowac planinę. Von Höfer.

Biuletynu urzędowego niemieckiego nie otrzymaliśmy do chwili zamknięcia numeru. Podamy go jutro.

NOWA BROSZURA Henryka Sienkiewicza.

We wrześniu r. b. wyszła w Lozanie broszura Henryka Sienkiewicza p. n. „Polonais et Russes", ciekawa już choćby dlatego, że autorem jej głośny na całym świecie powieściopisarz. Broszura, przeznaczona w pierwszym rzędzie dla cudzoziemców, jest równocześnie wysoce aktualną dla czytelnika polskiego, tem więcej, że oddaje myśli i poglądy wielkiego pisarza z przed dwu miesięcy.

„Skoro z chwilą wybuchu wojny obecnej — zaczyna Sienkiewicz — Francya i Anglia oświadczyły, że walczą za sprawiedliwość i wolność, ażeby sprowadzić trwały pokój i uśmierzyć krzywdy, przez to samo kwestya polska została postawiona, nabrała znowu aktualności. W rzeczywistości, lubo w stanie utajonym, istniała ona zawsze i będzie istnieć dopóty, dopóki nie zostanie rozwiązaną według prawa wolności, należnego każdemu narodowi. W oczekiwaniu rozwiązania tego problemu jest rzeczą pożyteczną rozpatrzeć kwestyę, która z nią wchodzi w związek, a mianowicie stosunek obecny ze stanowiska historycznego i intelektualnego narodu polskiego do narodu rosyjskiego. A jest to kwestya bardzo zawiła".

Po tym wstępie Sienkiewicz pisze, że ocenianie tej kwestyi ze stanowiska wspólnoty słowiańskiej byłoby jednostronne. Dla analogii zestawia narody łacińskie, u których — mimo różnic — znajduje pokrewieństwo duchowe (l'âme latine), czego jednak nie znajdóje już u narodów germańskich, wśród których Niemcy, specyalnie Prusacy, wydają mu się typem zupełnie odmiennym od innych Germanów.

Przechodząc do Słowian, powiada, że myśl „braterstwa słowiańskiego" zrodziła się naprzód na Bałkanach i to już w w. XVIII (dzisiaj nie bardzo tam ją widzimy. P. A.), poczem przedostała się jako panslawizm do Rosyi, gdzie dogadzała ambicyom narodowym. Sienkiewicz zgadza się, że językowo Słowianie bardzo są do siebie zbliżeni, ale pozatem nie mają najważniejszego łącznika: wspólnej tradycyi. Mimo to dla słabszych narodów słowiańskich panslawizm wydawał się deską ratunku (une planche de salut), natomiast w Polsce nie miał nigdy szczególnego powodzenia i wydawał się czemś podejrzanem, a to głównie ze względu na stosunek do Rosyi. Złożyły się na to różne przyczyny.

Polacy i Rosyanie, mimo sąsiedztwa, urabiali swoją narodowość w zupełnie odmiennych warunkach i już na samym początku zostali rozdzieleni tak ważnymi czynnikami, jak: religia, pismo i kalendarz, a więc niejako podstawowymi elementami cywilizacyi. Przyjęcie przez Polaków religii z Rzymu, przez Rosyan z Bizancyum, rozdzieliło oba te narody bardzo głęboko i bardzo istotnie. Dalszy rozwój dziejowy miał te różnice jeszcze bardziej pogłębić.

Polska pozostawała w ciągłym związku z Zachodem, z nim razem przeżyła Rycerstwo, Odrodzenie, Reformacyę, Encyklopedyę, Rosya zaś znalazła się pod zupełnie innymi wpływami. Szły one na Rosyę naprzód z Bizancyum, potem ze wschodu mongolskiego, łącząc się ze sobą w tak osobliwy sposób, że dzisiaj nie umiemy odróżnić, które rysy rosyjskie są bardziej bizantyjskie, a które bardziej mongolskie. Ta różnica wpływów kopała coraz większą przepaść między obu narodami.

W rozwoju swoim Polska utrzymała ciągłość tradycyi, Rosya (narodowo zresztą tylko napół słowiańska) różni się od Polski i wszystkich narodów europejskich tem, że nie posiada żadnych tradycyi, co jest nawet jednym z powodów jej nihilizmu (une des causes lointaines du nihilisme moral et politique). Dlatego to nawet dusza rosyjska jest tak niezrozumiałą dla duszy Europejczyka. Jeżeli literatura rosyjska jest czytana, to tylko jako coś egzotycznego, jako coś zasadniczo niepodobnego do literatur europejskich (profondement dissemblable aux autres littératures europeennes). Krew fińska zostawiła ślady w rysach rosyjskich, panowanie tatarskie w charakterze Rosyan.

W ten sposób trzy czynniki zasadnicze, formujące narodowość: 1) rasa, 2) wychowanie historyczne, 3) klimat, oddzieliły Rosyan od Europejczyków w ogólności, od Polaków w szczególności. Klimat był tu rzeczą bardzo ważną. Całe terytoryum dawnej Polski znajduje się w klimacie europejskim, klimat Rosyi jest już azyatycko-syberyjski, a to zadecydowało także o zasadniczej różnicy w charakterach obu narodów.

Jest wogóle pytaniem, czy Rosya dzisiejsza może być zaliczona — mimo reform Piotra Wielkiego — do narodów o cywilizacyi zachodniej. Wielu historyków (między nimi M. Leroy-Beaulieu) odmawia Rosyi tej wspólnoty.

Jak tedy mogą żyć pod jednym rządem dwa narody, które mówią wprawdzie językiem wspólnego pochodzenia, ale różnią się wszystkiem, co stanowi cywilizacyę narodu i jego charakter: religią, tradycyami, literaturą, sposobem myślenia, ideologią, dążeniami? Szwajcarya nie może być tutaj przykładem, gdyż rosyjska racya stanu obcą jest wszelkiej federacyi, a suwereństwo narodu rosyjskiego jest przez nią uważane za dogmat.

Wątpić trzeba, czy nawet szeroka autonomia Polski zdołałaby tę trudność usunąć (Il est par contre plus que douteux que ce resultat puisse etre obtenu par une autonomie, si large qu'elle fut, octroyée a la Pologne par le gonvernement russe). Byłaby to tylko paliatywa, nie wykluczająca ani scysyi ani braku zaufania, nie odpowiadająca ponadto dążeniom i prawom narodu polskiego.

Jedyną tutaj radą, ażeby zapewnić trwały pokój europejski, odbudowanie Polski niepodległej. Wtedy tylko mógłby zniknąć ów cień, jaki sprawa polska rzuca na braterstwo słowiańskie.

Oto w krótkich słowach treść broszury. Pojawienie się jej jest faktem dodatnim ze stanowiska polskiego, tem więcej, że imienia Sienkiewicza nadużywano dla celów oryentacyi słowiańskiej. Tymczasem wielki nasz pisarz umiał tylko stwierdzić przepaść nie do wyrównania między Polską a Rosyą, uznał pomysł „autonomii" za pomysł poroniony. Jeżeli obyczajem starych emigrantów liczy jeszcze wiele na przyjaźń Anglii i Francyi, sprawa to drugorzędna, sprawa długiego nałogu myślowego.

W chwili, gdy wielu w Polsce nie porzuciło jeszcze złudzeń i pragnień co do autonomii pod rządem cara, głos wielkiego pisarza nabiera szczególniejszego znaczenia, staje się obowiązującym dla tych, którzy w obronie słowiańskiej oryentacyi powoływali się na wielkie nazwisko Sienkiewicza. Co więcej! Nie dziwiłoby wcale, ale byłoby raczej naturalnem następstwem rozumowania logicznego, gdyby Sienkiewicz w następnej broszurze znalazł się całą duszą i całem sercem przy Legionach, znalazł się przy tych ofiarnikach za naród, którzy w dniach „ogniem i mieczem" i „potopu" zrobili to, co z pożytkiem dla Ojczyzny robili kiedyś jego Skrzetuscy, Babinicze i Wołodyjowscy.

Dr. Michał Janik.

Obecny stan wojny europejskiej.

(Dokończenie).

Rosyanie zaczynają rozumieć, że myśl o czekającej nas zimowej wojnie pozycyjnej wcale nas nie zastrasza. Przeciwnie, naiwna ta nadzieja żyła w kołach rosyjskiej wojskowości; teraz trzeba się z nią pożegnać. Rosyjska prasa stwierdza, że na całym niemieckim froncie wre pilna praca i żeśmy w sposób wyrafinowany zużytkowali wszystkie doświadczenia piętnastomiesięcznej kampanii, stwierdza ona również, żeśmy się zajmowali planami podjęcia ataku i dlatego rosyjski front musi być wszędzie jak spiż, na wszelką możliwość gotowy, aby nie pozwolić go „energicznym Niemcom" przerwać.

Jak najwidoczniej dla naszych nieprzyjaciół jest ta nasza nigdy nie ustająca praca i czynność w walce pozycyjnej, w najwyższym stopniu nieznośna. Na linii Dźwiny zmieniły walki ostatnich tygodni bardzo niewiele w dotychczasowym stanie rzeczy. Armia Belowa operuje bardzo cierpliwie, bardzo oszczędnie materyałem ludzkim a bardzo niespodziewanie w wyzyskiwaniu nadarzających się sposobności. W niemieckiem wojsku nikt nie wątpi w ostateczną kapitulacyę Rygi i Dynaburga. Idzie tylko o to, ażeby trafić na odpowiedni moment, wyzyskać go i związać z całością sytuacyi wojennej.

Wzięcie Rygi przedstawia szczególne trudności, które nas jednak nie przerażają. Dynaburg, jest to, podobno, pierwsza wielka twierdza, zbudowana według zasad obecnej wojny. Idzie tu przy zdobywaniu nie o zniszczenie olbrzymich, stałych budowli przez ciężką artyleryę, ale o starcie ziemnych okopów, założonych po mistrzowsku, w polu dogodnem dla obrony. Jest to wojna pozycyjna na wąskim ale trudnym froncie. Wypady rosyjskie między Dynaburgiem a Wilją są podobne pod względem wytrwałości i ofiarności do przedzimowych ataków na Karpaty ubiegłego roku. Tam Rosyanie wyczerpywali się, nie ucząc się niczego. Na szerokim froncie bagien Prypeci ograniczyliśmy się z chwilą rozpoczęcia ofenzywy serbskiej wyłącznie do defenzywy, która jest owocna.

Armia Linsingena zrozumiała, że jej zadanie polega na wstrzymywaniu rosyjskich usiłowań przerwania frontu. Trwałe trzymanie w ręku wojsk austroniemieckich reszty naszych frontów na Wołyniu i w Galicyi Wschodniej, oznacza dla Rosyi dotkliwe pokrzyżowanie jej politycznej strategii. Albowiem taki charakter miał wypad jenerała Iwanowa. Ofiary, jakie nasze wojska codziennie ponoszą w tej okolicy frontu już się opłaciły i będą się i nadal opłacały. Przeszkadzają one uwolnieniu sił rosyjskich na bliski Bałkan i uprzytamniają Rumunii złe położenie strategiczne Rosyi jeszcze bardziej.

Los trzeciej wielkiej ofenzywy nad Soczą był podobny, jak ofenzywy francuskiej. Próba przerwania frontu zawiodła. Całemu światu znane są dumne słowa wypróbowanego obrońcy frontu nad Soczą, jener. Boroewicza: „Zachowałem wszystkie stanowiska, które wziąłem d. 4 maja". Można powiedzieć, że twarde walki zimowe Austryaków i Węgrów w Karpatach były doskonałą szkołą, która przygotowała ich do wypełnienia jeszcze cięższych zadań, jakie wobec nich postawiła przeważająca liczbą ofenzywa włoska. Charakter walki ze strony Włoch wzmocnił się. Jeśli z początku czynili próby, nie zawsze wytrzymując atak, obecnie ponoszą olbrzymie straty jako rzecz niezbędną i konieczną. Dla czwóraliansu jest to ciosem, że usiłowania Włochów są bezskuteczne a dla Włoch znaczą one krok dalszy do odosobnienia. Muszą oni powoływać ciągle świeże siły do wojska, których nie mają dość, skoro zaniedbują Libyę i resztki kolonii. Żądanie stawiane przez czwóralians Włochom, ażeby posłali wojska na Bałkan, idzie zbyt daleko. Nikt tak, jak właśnie Włosi, nie widzi, że los Serbii jest beznadziejny.

Tymczasem interesy włoskie są tam w grze. Wojska serbskie wejdą do Czarnogóry i do Albanii, a Włochy właśnie obawiają się najbardziej okupowania tego terenu przez obce wojska.

Losy armii serbskiej są prawie przesądzone, aczkolwiek nadzieje czwóraliansu opierają się na obliczeniu, że Serbowie zdołają się w ciągu zimy bronić w górach. Serbska armia, walcząca na granicy Czarnogóry i Albanii, rozłożona na wielkie bandy, musiałaby posiadać niemało siły odpornej. Jakkolwiek zwycięstwa armii sprzymierzonych są wielkie, jednakże nie można twierdzić z wszelką pewnością, że powiedzie im się zupełne okolenie wojsk serbskich. Brak do tego cyfr dotyczących wielkości wojsk bułgarskich. Cyfry armii serbskiej spadły już tak, że je można obecnie liczyć na 100,000 zaledwie. Straty w artyleryi są tak ciężkie, że wkrótce pozostanie im tylko artylerya górska.

Tam, gdzie walczą Bułgarzy z Francuzami i Anglikami, nie spodziewamy się żadnych wielkich wypadków. Biuletyny naszych nieprzyjaciół stamtąd przeczą sobie. Obecnie rozstrzygającą rolę odegra Grecya. Sprawy tej nie można na razie dokładniej omówić. W całym przebiegu bułgarskiego ataku znać głęboko przemyślany, dobrze wyrachowany, konsekwentnie przeprowadzony plan operacyi, oraz niezwyciężoną dzielność żołnierza. Bułgarska armia jest jako sprzymierzeniec nabytkiem wybitnie cennym.

Echa Zagłębia.

Kobiety wiejskie w pracy narodowej.

Jednym z najciekawszych elementów pod względem politycznym są u nas kobiety wiejskie, które całkowicie oddane gospodarstwu i wychowaniu dzieci, nader rzadko posiadając umiejętność czytania i pisania, spędzają życie, pozbawione wszelkiej troski o byt nasz polityczny i społeczny. I tam, gdzie chłop po części odbiera pewne wyszkolenie w samorządzie gminnym i uczy się interes gromadzki uważać za swój własny, kobieta, nie biorąc udziału w naradach nad dobrem gminy, może odczuwać je tylko pośrednio i pośrednio wywierać na nie swój wpływ. A uświadomienie włościanek co do spraw polskich i historyi stało na tak nizkim szczeblu rozwoju, że tem bardziej, cudem wyda się owocna, dopiero w czasach wojny praca, podjęta na tem polu. Kobiety wiejskie zrobiły w życiu swojem wielki wyłom!

W myśl uchwały, powziętej na zjeździe Ligi kobiet roku zeszłego w Piotrkowie, zwrócono się z pracą oświatową i uświadamiającą narodowo na wieś i do sfer robotniczych. Przyszły zjazd sprawozdawczy określi, ile zrobiono przez ten rok usilnej pracy. Teraz zbyt trudno o zbieranie materyału; jeśliby jednak zrobiono wszędzie tyle, ile w powiecie olkuskim i miechowskim, znaczyłoby to już bardzo wiele. Sułoszowa, Tarnawa, Zagórowa, Gołyszyn i t. d. posiadają już ścisłą organizacyę Ligi Kobiet i skupiają stosunkowo dużą ilość członkiń, które niosą swą pracę i serdeczne umiłowanie sprawy, ku wspólnemu celowi odzyskania Ojczyzny, straconej przez wyrodnych i możnych Jej synów. A z jakim zapałem biorą się do tej nowej pracy, mogą służyć fakty: Liga K. w Gołyszynie, zawiązana dopiero w pierwszych dniach października, w ciągu jednego miesiąca urządziła „Święto orzełka", loteryę fantową, która im przyniosła 82 ruble zysku i zamówiła nabożeństwo błagalne o uproszenie polepszenia doli polskiej; a Gołyszyn to wieś, licząca zaledwie domów trzydzieści. Liga K. z Zagórowy, dowiedziawszy się, że w Imbramowicach w ziemi niepoświęcanej leżą powstańcy 1863-go roku, na grobie których kiedyś w nocy wzniesiony krzyż chłopi zniszczyli, postanowiła teraz po latach tylu chłopskiemi wznieść go rękami. I stanął krzyż, przybrany w chorągwie narodowe i kwiaty, a ksiądz mógłę poświęcił. A Liga Sułoszowska, najstarsza, najliczniejsza, zaczyna już promieniować na wsie okoliczne, posyłając swoje członkinie na ochroniarki wiejskie. Wszystkie te koła mają już swoje zarządy, piszą sprawozdania (gdyż do zarządu należą piśmienne) ze swej działalności i posyłają swoje delegatki do komitetu okręgowego w Olkuszu, gdzie pod światłem, pełnem największego poświęcenia dla sprawy polskiej przewodnictwem kształcą się i nabierają nowych sił do pracy i nad sobą i nad innemi. Każde koło opiekuje się kilku lub kilkunastu legionistami w polu, przesyła im ciepłą odzież, sporządzoną na wsi, a teraz szykuje gwiazdkę.

Kto widział te głowy, ujęte w ramę chusteczek czerwonych, schylone nad ćwiartkami papieru, na których ręką szorstką i spracowaną kreślą notatki dla swojego koła, kto słyszał, jak usta dziewczyny wiejskiej, wiejską mową mówią o Polsce, o wojsku naszem, jak trafnie charakteryzują stosunki wiejskie,

---

Józef Ciembroniewicz.

Z cyklu:

„Jak to na wojence ładnie".

20. Mumijka.

Nazywano go mumijką. I trudno było dla niego dobrać lepsze przezwisko.

Mumijka to była — anemijka w całem tego słowa znaczeniu. Mumijka zasuszona, milcząca.

Nikt go nigdy nie widział śmiejącego się lub płaczącego.

A dowcipny Kostek opowiadał swoim kolegom:

— Chciałbym przecież przeżyć tę mumijkę. Niech kosztuje co chce, kupiłbym ciało dla prosektoryum i kazał robić sekcyę. Co takie zasuszone bydlę może mieć w środku?

Mumijka była wzorowym urzędnikiem.

— Taka bestyalska maszynka do odrabiania kawałków! Powiadam wam, bebechy mi się przewracają, kiedy go widzę wchodzącego. Żeby się chociaż o minutę kiedy spóźnił lub wcześniej przyszedł. Godzina dziewiąta bije — z ostatniem uderzeniem drzwi otwierają się, jak gdyby ducha miały przepuścić, i mumijka wchodzi. Systematycznie zdejmuje płaszcz! Wiesza z całą ostrożnością na kołku, wydobywa z szafy takie, wiecie, rękawki do pisania, żeby mu się surdut nie wytarł, zajęczą nóżką ściera proch z biurka i z aktów, chociażby były najczystsze i pisze. Pisze do pierwszej i nic go w stanie nie jest wyrwać z tej ekstazy pisania. Jestem pewien, że gdyby trzęsienie ziemi lub bomba jakaś, lub jaki inny zresztą dyabeł wysadził go przed pierwszą na komin — to pisałby na kominie do pierwszej, a potem spokojnie poskładał swoje rękawki i poszedł do domu.

— Czego — bo cię to jednak tak irytuje?

— Mój kochany! Gdybyś ty tak z nim siedział jak ja, to powiesiłbyś się już pewnie z rozpaczy. Gęby do kogo nie mam otworzyć! Nieraz jest w dziennikach jakiś taki artykuł, że wyć się chce — że człek koniecznie potrzebuje z kimś pomówić, posprzeczać się, podyskutować. Pytam się: Panie, czytał pan, co ten hipopotam dziennikarski wypisuje tutaj o partyi ludowej? A ten ci spokojnie, głowy nawet nie podnosząc i nie przestając piórem skrzypieć: Nie panie— ja — tego — gazet nie czytuję! Uważacie, gazet nie czytuj! To ja panu przeczytam! Jak pan chce! Czytam! No i co pan na to? Ja nic tego! Nawet dobrze nie słuchałem! Powiadam wam, że inny na mem miejscu, z mniej zimną krwią, toby mu panie kałamarzem w nos strzelił!

— A ty?

— Nic! Powiadamy sobie dzień dobry, do widzenia, a kiedy mi już strasznie dogryzie zgrzytanie jego pióra po papierze, przylatuję do was!

Mumijki nic nie dziwiło, nic nie wzruszało.

Kiedy zbierano po biurach na różne cele społeczne lub miłosierne, dawał zawsze. Dawał, ale zbierający opowiadał potem:

— Wiecie, więcej chyba do niego nigdy po żadnej kweście nie pójdę. Da ci, panie, tę koronę, ale przypatrzy się tak, jakby ci dawał odczepnego. O nic się nie spyta, niczem nie zajmie — nigdy nie zaoponuje. Wywali koronę i zgrzypie piórem dalej jak gdyby ci chciał powiedzieć: co mnie to zresztą wszystko obchodzi!

Gdy na horyzoncie politycznym zaczęły się zbierać chmury, przychodzili do biur wszyscy zdenerwowani, podnieceni, robota poszła w kąt, a dyskusyom i przewidywaniom końca nie było.

Jedna mumijka siedziała spokojnie na swej poduszeczce z dziurką i zgrzypiała dalej swem piórem.

Rozpoczęły się wreszcie wypowiedzenia wojen — została ogłoszona mobilizacya.

Ruch zapanował niezwykły w całym świecie.

Mumijka pisała dalej.

Aż jednego dnia minęła godzina dziewiąta, dziesiąta, a mumijka się nie pokazała.

Jak bomba wpadł dowcipny Kostek do sąsiedniego biura kolegów.

— Koniec świata! Rady sobie formalnie dać nie mogę! Wyobraźcie se, mumijka dotąd do biura nie przyszła. Albo go tramwaj przejechał, albo inne jakie nieszczęście!

W tej chwili drzwi się otwarły i wszedł szef z listem w ręce. Zaaferowany był.

— Wiecie panowie? Pan Słomecki, z któregoście sobie zawsze kpili i którego nazywacie mumijką, poszedł do Legionów!

— Nie może być!

— Jeżeli ja to panom mówię, to z pewnością tak jest. Właśnie żegna się ze mną i na moje ręce przysyła także serdeczne pozdrowienia dla panów!

— A to psiakrew dopiero! — krzyknął nagle dowcipny Kostek, nie uważając na obecność szefa — Panie radco! Proszę przyjąć do wiadomości, że i ja wstępuję do Legionów!

I poszedł za mumijką.

A niedawno pisał do znajomych:

— Przypominacie sobie mumijkę? Przy jednej służymy kompanii i dalej mi ta małpa działa na nerwy! Jak pisał dawniej bez końca, tak teraz strzelałby bez końca, a kiedy my śpiewamy i dokazujemy, to mumijka siedzi gdzie w kącie i czyści karabin, buty lub ubranie. Gadać się do niego nie nauczył, ale walny chłop i jużby mi bez niego było nijako. Da Bóg, po wojnie musimy znów razem dostać biuro i pewnie już i ja sobie kupię takie rękawki i nóżkę zajęczą i poduszkę z dziurką!

ten widząc cud ten, uwierzy, że świt już blizki nowej ery w Polsce!

Chciałoby się o tem mówić wszystkim i co dnia, tak, jak się mówi właśnie o zjawisku nadprzyrodzonem: z drżeniem głosu, biciem serca i łzami — chciałoby się rozgłosić po świecie, by zachęcić innych do pracy nad tym ciemnym ludem, który potrafi krzesać ognie z swej duszy, chciałoby się oddać go w ręce święte, silne i niesprzedajne, by rosła w nim miłość Ojczyzny, prawie że nieznanej i niepojmowanej, by kształcił się hart i poświęcenie.

Niechaj fakty przytoczone będą dla tych, którzy wątpią lub bezczynnie czekają, nowym dowodem, że organizować się można i pracę twórczą dla przyszłości zacząć już czas wielki.

H. Grodzicka.

Kolumna Legionów.

Rezultat składki w dniach od 8 do 17 listopada b. r. przedstawia sumę 2.507 kor. 96 hal. Kwotę tę ulokowano na książeczkę wkładkową kasy oszczędności m. Krakowa Nr. 309860 opiewającą dotąd na 41.681 kor. 30 hal.

Wobec tego dochód funduszu Kolumny Legionów po dzień 17 b. m. przedstawia sumę **44.789 kor. 26 h.**, z czego kwota 600 kor. ulokowana jest na książeczce wkładkowej Banku przemysłowego filii w Krakowie. W czasie od 8 do 17 b. m. wpłynęły do kasy Kolumny częścią wprost, część zaś za pośrednictwem Administracyi „Nowej Reformy“ następujące większe dary: Z urzędu górniczego okręgowego w Krakowie celem uczczenia pamięci ś. p. Radcy dworu D-ra Franciszka Bujaka zastępcy Przewodniczącego Sądu rozjemczego Bractw górniczych w Krakowie od kas brackich krak. okręgu 280 kor., od grona nauczycielskiego I. Szkoły realnej w Krakowie 100 kor. Za pośrednictwem p. Bohdanowicza od Komitetu Narodowego w Tłumaczu 109 kor. P. Mierzwa Wojciech złożył ze składek 100 kor. P. Waydowski zebrane w Krakowcu 100 kor. Stowarzyszenie piekarzy w Krakowie 100 kor. Stowarzyszenie pompierów m. straży pożarnej (centrala) z p. naczelnikiem Nowotnym 75 kor. 40 h. P. Szpetkowski Fr. z Borysławia 59 kor. Oddział ubezp. kolei w Suchej 52 k. Po 50 koron wpłacili: Liga Kobiet w Limanowej, Arcybractwo Miłosierdzia i Bank pobożny w Krakowie, Nauczyciele i młodzież szkoły XVI. w Krakowie, Szkoła im. T. Kościuszki w Krakowie, Towarzystwo zaliczkowe przy ul. Straszewskiego w Krakowie przez Prezesów p.p. Cybulskiego i Pollaka, Urzędnicy gazowni miejskiej i robotnicy Gazowni miejskiej, Dr. Wincenty Chmura z Krakowa, P. Satalecka Karolina, p. Satalecka Aniela z Krakowa, Ks. Nowak od parafii Zwiernik, Młodzież i profesorowie szkoły XLVI. im. T. Kościuszki w Krakowie, P. Janina Pastuszeńkówna, Rodzina Witoldostwa Kamockich z Mokoszyna w Królestwie Polskiem, Spółka oszczędn. i pożyczek w Niedwiedzi, 29 k. 20 hal. złożyła I. kl. A. żeńsk. szkoły handl. w Krakowie, 13 k. 70 h. kl. IV, Szkoła im. św. Kingi w Krakowie, 48 kor. Sąd powiatowy w Zmigrodzie (zebrane) 23 kor. 46 h. Z. Bogdani, 19 k. 19 h. p. Witkowska od dzieci szkolnych i naucz. 18 k. 20 h. od żołnierzy szpitala (E. Handler) 16 kor. Antoni Grabikowski, po 20 kor. p.p. Pankiewicz Wal. z Tarnowa, Dr. T. Węclewski, Ks. Puzynina Karolina po 11 kor. p. Marya Bielińska z Król. Polsk. i Rudnicki M. z Krakowa, po 10 kor. p.p. Wiktor Wacław z N. Sącza, Klewar Franciszek, Grodzki Feliks z Krakowa, Tomaszkiewicz z Król. Polsk. (Proszowice), Wydział Rady pow. z Kamionki strumiłowej, Domosławski Mieczysław, Inż. Królikiewicz M., Kurleto, M. Kurletowa, J. Ks. Krokowski Jan, Wagner Albina, Toniewska Eug., Zarębska Augusta, Domanus, Münnichowie Wład., Seifertowie Tomaszowie, Hr. Korytowski J. z Krakowa, Filipek Wład.

KRONIKA.

Otwarcie kursu ekonomicznego N. K. N. w Krakowie. Przedwczoraj o godz. 12 w południe odbyło się w małej sali „Sokoła“ uroczyste otwarcie kursu ekonomicznego N. K. N. dla superarbitrowanych legionistów.

Otwarcie zagaił redaktor **Srokowski**, który powitał zebranych imieniem N. K. N. i następnie podniósł w krótkiem przemówieniu konieczność stworzenia dla powracających z rowów strzeleckich bojowników sprawy polskiej możności spokojnej pracy wśród społeczeństwa. Otwierający się właśnie kurs ekonomiczny, dając w rękę pracującym legionistom zawód, ułatwi im też pracę nad odbudową naszego życia gospodarczego.

Imieniem delegacyi N. K. N. nad superarbitrowanymi legionistami i prezydyum m. Krakowa przemawiał dr. **Bandrowski**, który wyraził podziękowania N. K. N. za jego starania około otwarcia kursu i zachęcał przyszłych uczniów do owocnej pracy.

Prof. dr. A. **Krzyżanowski** złożył podziękowanie dyrekcyi Akademii handlowej i gronu profesorów tej akademii, staraniem których kurs ten doszedł do skutku, oraz także dziękował prezydyum sądu apelacyjnego, które zgodziło się zatrudnić przyszłych wychowanków kursu.

Ostatni przemawiał dr. **Biegeleisen**, podnosząc, iż kurs ma przedewszystkiem cele praktyczne, t. j. dostarczenie superarbitrowanym legionistom posad prywatnych i publicznych.

Otwarcie nauk na kursie rozpocznie się we czwartek o godz. 8.30 nabożeństwem. Legioniści, chcący uczęszczać na kurs, zechcą się zgłosić do dra Biegeleisena, ul. Krowoderska 26.

Skład Centralnego Komitetu gwiazdkowego dla legionistów. Honorowa przewodnicząca, hr. Zdzisławowa Tarnowska, przewodniczące: prezesowa Władysławowa Jaworska, eksc. Józefina Bilińska, hr. Władysławowa Mycielska, Władysławowa Bilewska, Delegat Departamentu Wojskowego N. K. N. hr. Jerzy Mycielski, Sekretarka—dr. Ada Jakeschówna. Skarbniczka: Hilda Starzewska. Komitet: Helena Bołoz — Antoniewiczowa, Tadeuszowa Błotnicka, mgr. Zofia Csaky Pallavicini, delegatka N. K. N. Tadeuszowa Cybulska, Stanisławowa Dobrowolska, hr. Drohojowska, Marya Epstein, Józefowa Gałęzowska, Julianowa Germanowa, Zygmuntowa Garczyńska, eksc. Witoldowa Hausnerowa, Kazimierzowa Kostanecka, Natalia Kowalska, hr. Augustowa Krasicka, Maryanowa Krzyżanowska, eksc. Juliuszowa Leowa, Zygmuntowa Markowa, hr. Władysławowa Michałowska, Zygmuntowa Michałowska, Anna Neumannowa, Idalia Pawlikowska, Marya Rettingerowa, Ignacowa Rosnerowa, Stefanowa Skrzyńska, Lucyna Sporn, Stanisławowa Steinowa, Jadwiga Strokowa, hr. Stanisławowa Szeptycka, Adamowa Żuk-Skarszewska.

Papież pośrednikiem pokoju. Z Monachium donoszą: Według doniesień z dobrze poinformowanych kół katolickich, papież zamierza wysłać pismo do wszystkich monarchów z żądaniem pięciodniowego zawieszenia broni podczas świąt Bożego Narodzenia. Watykan oświadczy zarazem, że chce przyjąć rolę pośrednika pokoju.

Losy prezydenta Rutowskiego. W podanem przez wiedeńską „Zeit“ opowiadaniu uwolnionego zakładnika czerniowieckiego burmistrza dra Weisselberga znajdujemy także krótką wzmiankę o prezydencie Rutowskim.

„Podczas mego pobytu w więzieniu w Petersburgu — mówił dr. Weisselberg — dowiedziałem się, że w takiem samem więzieniu był internowany przez dni kilka także prezydent miasta Lwowa dr. Rutowski. Wypuszczono go wszakże z więzienia przed naszem przybyciem, a o dalszych jego losach nic nie wiem“.

Wiadomość o pozwoleniu na powrót prez. Rutowskiemu, którą podaliśmy wczoraj z zastrzeżeniami, okazała się istotnie **nieprawdziwą**. Kto zna niechęć partyi Dmowskiego do ludzi obozu przeciwnego, ten łatwo odgadnie, że uwolnienie czcigodnego Rutowskiego będzie napotykało w dalszym ciągu na niesłychane trudności.

Dziennik polski w Moskwie. Jak donoszą „Russkija Wiedomosti“, w dniu 5 b. m. ukazał się pierwszy numer codziennego pisma polskiego pod nazwą „Gazeta Polska“—Jako redaktorzy podpisują „Gazetę Polską“ pp. Hłasko i Sadzewicz, jako wydawca p. Brzostowski.

Statystyka analfabetów w armiach. Podług zestawień Roberta Schmidta w czasopiśmie „Sozialistische Monatshefte“, zachodzi w armiach, występujących na widowni europejskiej wojny — następujący stosunek analfabetów: Na 2.000 żołnierzy przypada analfabetów: w armii rosyjskiej — 1.324, serbskiej — 868, włoskiej — 612, austryacko-węgierskiej — 440, belgijskiej— 184, francuskiej — 60, angielskiej — 6, niemieckiej — 1.

Ile kosztuje Rosyę wojna. „Utro Rossii“ donosi: Podług wiadomości ministerstwa skarbu, ogólna suma wydatków wojennych, o ile wojna nie skończy się później, niż jesienią 1916 r., wyniesie 20 miliardów rubli. Ponieważ 7 miliardów otrzyma Rosya z zagranicy — 13 miliardów musi pokryć dochodami i pożyczkami wewnętrznemi.

Jakie dzieła pisał Schiller dla Niemców? Jak donosi wiedeńska „Arbeiter Zeitung“, organ francuskich klerykałów „Croix“ podaje następującą anegdotę: W muzeum schillerowskiem w Weimarze spotyka się przypadkowo Niemiec z Duńczykiem. Niemiec obejmuje rolę przewodnika, sławiąc Schillera jako wielkiego poetę niemieckiego. Duńczyk nie zgadza się na to, twierdząc, że Schiller jest geniuszem międzynarodowym.

— **Mam na to dowody** — powiada Duńczyk. Wystarczy przeczytać tytuły jego dzieł. „Dziewicę orleańską“ napisał dla Francuzów, „Maryę Stuart“ dla Anglików, „Egmonta“ dla Holendrów, zaś „Wilhelma Tella“ — dla Szwajcarów.

— A dla nas? — pyta Niemiec.

— Dla Niemców napisał — „Zbójców“...

Tak za klęski na polu walki mszczą się Francuzi — anegdotami.

Opaski na ramieniu w Anglii. Jak donosi „Daily Mail“, angielskie ministerstwo wojny dozwoliło na noszenie specyalnych odznak w formie opaski na ramieniu następującym kategoryom ludzi: tym, którzy znajdują się na liście popisowych i oczekują powołania, tym, którzy dobrowolnie zgłosili się do służby, lecz uznani zostali za niezdolnych, wreszcie tym, których jako niezdolnych uwolniono z wojska, a wystawiono im dobre świadectwo. Każda z tych grup otrzyma specyalny rodzaj odznaki. Celem tego zarządzenia jest w pierwszej linii zabezpieczenie ludzi na oko zdrowych, lecz w rzeczywistości niezdatnych do pełnienia służby wojskowej, oraz osób wyglądających młodo, a liczących ponad lat 40, przed złośliwemi spojrzeniami i uszczypliwymi docinkami ogółu. Z drugiej strony tego rodzaju opaski mają służyć do uniemożliwienia ludziom zdrowym ukrywania się i usuwania przed spełnieniem obowiązku służby wojskowej, gdyż zdradzał ich będzie brak odznaki. Wreszcie odznaki te mają otrzymać także ci ludzie, których na razie nie powołano do służby wojskowej z ważnych powodów rodzinnych lub dlatego, iż oni, pozostając w stanie cywilnym, przecież pełnią pośrednio służbę wojenną i oddają stale usługi ojczyźnie. W miarę potrzeby także i inne kategorye obywateli podciągnięte zostaną pod ten przepis, ministerstwo bowiem wychodzi z zasady, że skuteczność odznak wzrastać będzie w miarę, im więcej osób je będzie nosić.

Zwierzęta a wojna. Zwierzęta często były używane w wojnach do walk i to w rozmaitych celach. Kartagińczycy w czasie wojny z Saguntyjczykami zamykali w beczułki żmije, egipskie okularniki, węże kobra i rzucali takie pociski w szeregi nieprzyjaciół. Ale gorsze, niż żmije, które można zabić mieczem lub pałką, były pszczoły. Tego podstępu chwycili się mieszkańcy Attendornu, gdy pod bezbronne miasto, nie posiadające wojska i mało broni, podchodzili Szwedzi. Jeden z mieszczan podał radę, ażeby wypuścić na nieprzyjaciela wszystkie roje z Attendornu, co okazało się doskonałym środkiem wojennym. Do dzisiaj jeszcze w Attendorn wspomina się pszczoły z wdzięcznością. Okrutniejszy użytek ze zwierząt zrobiono raz pod Konstantynopolem. Oblegający wzięli całe masy trupów zarażonych dżumą wraz ze szczurami i myszami i przerzucali je do miasta. Zaraza miała podobno w mieście robić spustoszenia. — Po obecnej wojnie będą prawdopodobnie gryzonie stanowiły dość poważne niebezpieczeństwo w Europie. Mnożenie się tych zwierząt na rozległych pobojowiskach współczesnych może zagrażać ogromnie, szczególnie polom i ogrodom, pod którymi gryzonie ryją długie kurytarze. Prawdopodobnie także wilki po wojnie ukażą się w znaczniejszej ilości, jako że ich teraz nikt nie tępi.

Wędrówki dyplomatów w Serbii. „Nouvelliste“ donosi z Solunia, że ciało dyplomatyczne serbskie przenosi się do Skodry (w Albanii), ponieważ droga do Monastyru jest już odcięta.

Ostatni wielki wysiłek. „Politiken“ donosi z Paryża: W kołach francuskich panuje jedność zapatrywań na powagę sytuacyi. Podróż Kitchenera i Denysa do Aten oraz wielka angielsko-francuska rada wojenna świadczą, że alianci zamierzają zrobić teraz ostatni wielki wysiłek, ażeby powstrzymać pochód swoich nieprzyjaciół na Bałkanach.

Kitchener przeciw wojnie bałkańskiej. Donoszą tu z Konstantynopola: Kitchener miał się wyrazić, że dalszy udział Anglików w wojnie bałkańskiej nie da się pogodzić z interesami Anglii wobec możliwości zagrożenia Egiptowi. W kołach dyplomatycznych uderzało, że według sprawozdań posła francuskiego w Atenach Anglicy nie brali dotychczas udziału w wojnie z Bułgarami.

Nadesłano do Redakcyi: **Gorlice** (z tekstem Mieczysława Opałka). Dochód przeznaczony dla Gorlic (Kraków 1915).

Lubelska „**Gazeta ludowa**“ w Nr. 4. przynosi: Święto Światła, Polskiemu żołnierzowi na Wilię, Rząd ruski a polski lud, Legiony, Wśród opornych, Walki nad Styrem, Wiadomości bieżące i t. d.

„**Ziemi kieleckiej**“ Nr. 5 przynosi: **Warszawa wobec problemu reprezentacyi politycznej Królestwa** (sam tytuł, reszta skonfiskowana), Oświata powszechna, Z literatury legionowej, Z ziemi Kieleckiej, Kronika miejscowa i t. d.

„**Wiadomości Polskich“ № 54** zawierają następującą treść: I. Moszczeńska: Polska po wojnie, Dr. W. Jodko: Szwecya i Finlandya, Legiony na polu bitwy, W dniu zjednoczenia Legionów, Z walk I Brygady na Polesiu wołyńskiem, Z Polesia (wiersz), Z jesiennej kampanii Legionów, Pożegnalne uznanie dla II Brygady, Mianowania w Legionach, Józef Blauer — Kratowicz, podpor. I Brygady (Nekrolog); K. Z pożółkłych kart, Sprawa polska u obcych.

Z Dąbrowy.

Ofiara na Legiony polskie. W Administracyi naszego pisma złożono zebrane w sympatycznem towarzystwie 2 rb. (rosyjską monetą), 2 rb. (bonami) i 2 kor.

Ofiara na biedne dzieci. W Administracyi naszego pisma złożył p. N. N. na biedne dzieci 26 kop.

Z Sosnowca.

Osobiste. Od trzech dni bawi w naszem mieście na urlopie u rodziny, porucznik I Brygady I pułku, V batalionu, obywatel Stanisław Kalabiński, Sosnowiczanin. Obywatel Kalabiński maturzysta szkoły handlowej w Będzinie, jako członek organizacyi strzeleckiej, brał żywy udział w ruchu niepodległościowym młodzieży Zagłębia, a z chwilą wybuchu wojny światowej, zwerbowawszy kilkunastu kolegów i przyjaciół, powiódł ich w szeregi strzeleckie brygadyera Piłsudskiego.

Ze spraw paszportowych. Ponieważ dokonywane w swoim czasie zdjęcia fotograficzne grupami do paszportów nie objęły znajdujących się na kuracyi w szpitalach, w więzieniach i chorych po domach prywatnych osób, przeto osoby te, po wyzdrowieniu, lub wyjściu na wolność, nie chcąc być karanemi, zgłaszają się do odpowiednich rewirów milicyi z zapytaniami, jak mają postąpić z uzyskaniem paszportów. Ponieważ osoby te rekrutują się przeważnie z ludzi biednych, nie mających środków na opłacenie zdjęć fotograficznych, przeto biura rewirów wydają im zaświadczenia o ich ubóstwie, dla uzyskania paszportów z biura powiatu.

Wykrycie kradzieży. W biurze technicznem „Siemens“, wykryto systematycznie uprawianą na wyższą skalę kradzież przewodników elektrycznych i innych artykułów technicznych. Podejrzanych o tę kradzież, dwóch służących biurowych, władze śledzcze pruskie aresztowały i osadziły w miejscowym areszcie, do ukończenia toczącego się w tej sprawie energicznego śledztwa.

Zboże na zasiew. Milicya miejska ogłasza, że posiadacze gruntów w mieście, którzy nie posiadają własnego zboża na zasiewy wiosenne, winni się zgłaszać w tym celu do odpowiednich rewirów milicyi do dnia 27 listopada r. b. i zameldować o ilości potrzebnego zboża na zasiew.

Rekwizycya metall. Od kilku dni odbywa się u nas energicznie prowadzona rekwizycya wszelkich metali, jakoto: miedzi, mosiądzu, cyny, ołowiu, aluminium, niklu i t. p. Nie wyłączane są od rekwizycyi wyroby z tych metali nie tylko do codziennego użytku, ale nawet takie przedmioty, jak popielniczki, menażki, spluwaczki i t. p. wyroby galanteryjne.

Nowa policya. Od dnia 1 grudnia r. b. zacznie funkcyonować nowa policya, tak zwana „policya dla spraw przemysłu i handlu“. Na czele stoi I komisarz p. Hejduk, który zajęty jest już od kilku dni organizacyą tej policyi. Biuro tej instytucyi mieści się przy ulicy Iwangrodzkiej № 11, na parterze. M. D.

Z Niwki.

Szkoła realna. Dzięki inicyatywie ludzi dobrej woli, sprawa szkolna w Niwce znalazła szczęśliwe rozwiązanie. Już w zeszłym roku zorganizowane były przez miejscową inteligencyę prywatne kursa szkolne, podzielone na kilka oddziałów, w których pracę nauczycielską pełnili miejscowi inżynierowie i trzech studentów, zaskoczonych toczącą się wojną. Kursa te w roku bieżącym znacznie się rozwinęły, tak, że obecnie szkoła ta przybrała cechę 4-ro klasowej szkoły realnej, nawet ze ścisłym dla tego rodzaju szkół programem. Ponieważ zaś inicyatorom głównie chodziło o dziatwę biedną, przeto poza znaczną liczbą dzieci, korzystających z tej szkoły zupełnie bezpłatnie, pozostali opłacają naukę podług możności, poczynając od 1-go rubla miesięcznie. Lokal szkolny mieści się w zaofiarowanym na ten cel przez T-wo Sosnowieckie gmachu, który w zupełności odpowiada wymaganiom hygieny i posiada wielką salę gimnastyczną. O godzinie 12-ej w południe dzieci otrzymują gorącą herbatę i kawałek chleba — jedne bezpłatnie, inne za opłatą 4-ch groszy. Obecnie największą potrzebą tej szkoły są podręczniki naukowe, mapy, globusy itp., przeto bardzo byłby pożądanym jakiś zasiłek pieniężny, np. z zebranych funduszów w „Dniu Szkoły Polskiej“, tem bardziej, że szkoła niwecka jest prawdziwie wielkiem dobrodziejstwem dla uboższej dziatwy i może służyć za wzór okolicznym wioskom. Z...

Z Końskich.

1000 koron wynagrodzenia. Dnia 27 października 1915 r. podczas dokonywanej rewizyi bandy rabusiów w Szydłowcu zostali przez bandytów dwaj żandarmi i jedna osoba cywilna zamordowani, zaś jeden żandarm ciężko poraniony. Z bandytów ujęto tylko 3, reszta zaś najbardziej winnych sprawców zbiegła.

Za ujęcie i dostawienie tych zbiegłych bandytów, względnie dostarczenie pewnych wskazówek, któreby doprowadziły do ujęcia i przytrzymania tych bandytów c. i k. Komenda obwodowa w Końskich wyznacza nagrodę:

TYSIĄCA KORON.

Imiona i nazwiska oraz rysopisy zbiegłych bandytów są następujące:

1) Feliks Fidelski handlarz koni ze Sadku (gmina Szydłowiec) 45 lat, wzrostu średniego, szczupły, krótkiego wzroku, nosi ciemno niebieskie okulary, o małym ciemnym wąsie i krótko strzyżonych włosach, ubrany w krótki ciemny surdut, wysokie buty i niebieski kaszkiet.

2) Ignacy Szymański, woźnica z Podzamcza (gmina Szydłowiec) 38 lat, wzrostu średniego, wyglądu zdrowego, twarzy pełnej, o krótkim ciemnym wąsie i krótko strzyżonych ciemnych włosach, ubrany w ciemne ubranie, długie kudłate palto i zwykły niebieski kaszkiet.

3) Wojciech Andrzejski, pochodzenia nieznanego, 40 lat, wzrostu wysokiego, silnej budowy, twarzy okrągłej ze słabym ciemnym zarostem oczu piwnych, włosów ciemnych do góry zaczesanych, typowego wyglądu zbrodniarza, ubrany w ciemne ubranie, sztywlety i niską niebieską czapkę.

Rysopisy reszty bandytów, którzy razem z Andrzejskim do Szydłowca przybyli są następujące:

1) jeden wzrostu średniego, szczupły, 35 lat, żółtej cery, ospowaty, blondyn, z miejscami wskutek ospy pod nosem niezarośniętemi włosem, nosił stary kubrak podszyty skórą, wytarty miejscami, buty wysokie z cholewami, miał przy sobie rewolwer.

2) drugi wzrostu średniego, twarzy okrągłej, pełnej, 40 lat, ciemnych wąsów, w kątach ust wybitnie gęstych, ospowaty, ciemne podkowy pod oczami, wołano nań „Walek“, nosił bardzo zniszczone ubranie, buty wysokie z cholewami, miał przy sobie rewolwer wojskowy.

3) trzeci wzrostu małego, krępy, barczysty, 30 lat, twarzy okrągłej i czerwonej, włosów czarnych krótko strzyżonych, szpiczastych wąsów, nosił ciemne ubranie, (krótką kurtkę), buty z cholewami, miał rewolwer.

4) czwarty średniego wzrostu, 32 lat, twarzy średnio pełnej, blondyn, wąs krótko przystrzyżony, ciemne ubranie, miał rewolwer.

5) piąty wysokiego wzrostu, 20 lat, chudy, bladej twarzy, blondyn, ubrany w ciemne kratkowane ubranie, kamaszki skórzane, miał strzelbę o podwójnych lufach.

6) szósty wysokiego wzrostu, żółtej cery małego żółtego wąsa, jedna powieka przymknięta, nosił szary surdut i wysokie buty z cholewami.

W razie przytrzymania powyżej opisanych bandytów należy ich dostawić do c. i k. Sądu wojskowego przy tutejszej Komendzie obwodowej, wzgl. do najbliższego posterunku żandarmeryi, gdzie też podać należy szczegóły bliższe odnoszące się do przytrzymania tych bandytów.

Końskie, dnia 1 listopada 1915 r.

C. i k. Komendant Obwodu Czesław Schimitzek Pułkownik.

Z Częstochowy.

Przeorem OO. Paulinów po śmierci ś. p. ks. Wielońskiego został wybrany O. Wincenty Olszewicz, wiceprzeorem O. P. Markiewicz.

Zeszłej niedzieli otwarto tutaj w budynku Tow. Dobr. Chrześcijańskiej seminaryum filozoficzne. Zagaił ks. Fulman, poczem prof. Pomian-Biesiekierski wypowiedział wykład o zasadach etycznych filozofii Sokratesa.

Z Radogoszczy.

Napady bandyckie. Przed kilku dniami do mieszkania żony zapasowego Heleny Grzelążek, we wsi Piskowicach wpadło 5 bandytów, którzy zrabowali mieszkanie, skradli 60 rub. i złote przedmioty. W dwa dni później ciż bandyci wpadli do szwagra Grzelążkowej w Kołach i zrabowali przedmioty wartości 150 rub. Zarządzono poszukiwania.

Z Sieradza.

Różne wiadomości. Na rozkaz burmistrza ściągnięto podatki i przeznaczono je na potrzeby miasta. Do tej pory otwarto 7 szkół ludowych. Ponadto p. Bogiński z Częstochowy uzyskał pozwolenie na otwarcie szkoły 6-klasowej. Miasto przyrzekło nowej szkole roczną subwencyę w kwocie 1,000 mk.

Z Dąbia.

Drobne wiadomości. Podczas 3-dniowej bitwy, która tu w swoim czasie szalała, pociski zniszczyły 26 domów. Wiele osób zginęło w ogniu. Milicya obywatelska została zastąpiona policyą miejską. Kom. Obyw. został również rozwiązany, na jego miejsce powołano radę miejską. Burmistrzem jest p. Edm. Czapliński. Do rady wchodzą: ks. Chojnowski, pastor Rutkowski, rabin Auerbach, panowie: Oliński, Pietrzak, Rosenthal i Kruger.

Ze Zgierza.

Poświęcenie ochronki dla dzieci odbyło się tutaj w ostatnich dniach. Poświęcenia dokonał ks. prałat Stefański, założyciel zakładu, przeznaczonego na 400 dzieci, którym będą wydawane obiady. Ochronka będzie się utrzymywać z ofiar dobrowolnych. Przełożoną ochronki jest p. Olszewska.

Z Włocławka.

Budowa mostu. Jak donosi „Goniec Kujawski“ rada miejska tutejsza uchwaliła budowę ówstu, kosztem 20,000 mk., z czego po 1/3 kosztom bierze na siebie miasto, fabryka celulozy i władze niemieckie. Koszt upiększenia i oświetlenia mostu bierze na siebie w całości miasto.

Z Łodzi.

Różne wiadomości. Miejska komisya dla biednych stara się zwalczyć żebractwo. Wynaleziono już jeden lokal, w którym ma być pomieszczonych 200 żebraków. — Został zalegalizowany komitet syonistów. — Ilość gości w tanich kuchniach robotniczych wzrasta. W pierwszej połowie listopada wydano 150,000 obiadów. — Trzy związki robotnicze założyły nową piekarnię, w której będzie się wypiekało 10,000 funtów chleba dziennie.

Z Warszawy.

Zniszczenie zbiorów naukowych. Szybka ewakuacya rosyjska z Warszawy ocaliła w części przynajmniej zbiory uniwersytetu i politechniki. Mimo to stwierdzono następujące braki: w gabinecie zoologicznym, jednym z większych na świecie, brak około 700 ptaków wartości do 20,000 rb., oraz zbioru kolibrów, liczących 500 sztuk; prawie wszystkie zabrane ptaki stanowiły ofiary Sztolcmana, Jelskiego, hr. Branickiego, Taczanowskiego i Dybowskiego; z laboratoryum zoologicznego wywieziono znaczną część bardziej wartościowych mikroskopów i tablic; toż samo z gabinetu zootomicznego; gabinet histologii człowieka zupełnie zdewastowany; z gabinetu mineralogicznego zabrano wszystkie lepsze mikroskopy, około 200 cennych minerałów, wartościowe okazy złota i platyny, oraz znaną kolekcyę Domejki z Ameryki Południowej; z gabinetu archeologicznego zabrano wszystkie metale i pierwszorzędną kolekcyę monet, z biblioteki podręcznej wywieziono znaczną część książek. Na szczęście na strychach poznajdowano cenne portrety, uważane za zaginione.

W taki sposób żegnano się z Warszawą, dla pamięci zabierano „piękne graciki“, o czem pewnie wśród nas pamięć nie zaginie.

Wykłady publiczne w Warszawie dotyczą zagadnień wielce oderwanych i metafizycznych, jak np. „O biegach płaskich na różne przestrzenie“ i „Naokoło świata“. Niema to, jak godność narodowa.

Szkoła nauk społecznych i handlowych. Wydział Oświecenia K. O. dał aprobatę a władze niemieckie zatwierdziły projekt szkoły nauk społ. i handl. Będzie ona służyła zawodowcom w instytucyach handlowych, przemysłowych, administracyjnych i gospodarczych. Szkoła ma się dzielić na dwa wydziały: handlowy i społeczny. Wykłady będą się odbywały wieczorem. Kierownictwo pedagogiczne objął dr. Edm. Jan Reyman. Zapisy już się rozpoczęły, w biurze Stow. Kupców Polskich (Szkolna 10) od godz. 7—8 wiecz. u. p. Tadeusza Tchorzewskiego.

Salony literackie. W pewnych kołach powstał projekt utworzenia „salonów literackich“, których celem miało być omawianie różnych zagadnień aktualnych z życia bieżącego i spraw narodowych. Forma „salonów liter.“ miała być swobodna. Byłoby to coś w rodzaju towarzyskich herbatek, gdzie miała się toczyć rozmowa, pogadanka, czy dyskusya, na jakiś ważny bieżący temat, zainaugurowana przez odpowiedniego prelegenta.

W związku z tem planowano otworzenie wystawy pamiątek historycznych z XVIII. i XIX. w., co miało być właśnie rozpoczęciem działalności „salonów literackich“. Z racyi wystawy miały odbywać się pogadanki i odczyty na tematy ściśle związane z wystawionemi pamiątkami. Niestety wystawa owa, jak donosi „Dziennik Polski“ warszawski, nie doszła do skutku, gdyż na propozycyę utworzenia jej, uczynioną przez An. Rotwanda z Kom. Oświecenia, osoby, zainterpelowane w tej sprawie, uznały projekt wystawy za niemożliwy w chwili obecnej do wykonania. — Zapewne gra w karty, flirt i operetka jest przyjemniejsza pod względem towarzyskim i zabawy te są możliwe w chwili obecnej.

Dla rodzin rezerwistów. Kuratoryum Obywatelskie opieki nad rodzinami rezerwistów zwróciło się do Zarządu Miejskiego o podwyższenie miesięcznych zapomóg dla rodzin rezerwistów do 4 rb. 30 kop. na osobę dorosłą i do 2 rb. 40 kop. dla dzieci do lat 5.

Z ruchu pieniężnego w Warszawie. W ogólności obrót jeszcze bardzo niewielki, nawet w papierach miejscowych, 5% warsz. listy zastawne płacono po 93,7, 4½% warsz. listy zastawne po 86,5, 4½% krajowe listy zastawne po 94,9 4% krajowe listy zastawne po 85,5. Za nową 6% pożyczkę warszawską ofiarowują 102.7. Panuje silny popyt za niemieckiemi notami markowemi, ofiarowywano 62,25 — 65,5 kop, za markę, a żądano za markę 65,6. Za korony austryackie ofiarowywano 45,8.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 23 listopada.

(mj) W polityce i na frontach wojenych bez większej zmiany. Uwaga Europy zwrócona w dalszym ciągu na wypadki w Serbii, które szybko dobiegają do końca. Po zajęciu Monastyru, po prawdopodobnem już zajęciu Prisztiny — armia serbska została przepołowioną, a raczej pokrajaną na trzy części, nie jest nawet wykluczone, że części jej już wycofują się na tereny: grecki, albański i czarnogórski.

Czy jest to jeszcze armia, czy są to już tylko waleczne niedobitki? Sądząc z ilości zabranego jeńca, armat i amunicyi, trzeba przypuszczać, że armia serbska stała się już tylko cieniem, czemś, co jeszcze niby to widoczne, co już jednak nie posiada mocy życia, a ludzi tylko jego pozorami.

Jest w tym widoku sporo tragizmu. Memento Kosowego Pola potęguje ten tragizm jeszcze bardziej, bo obleka go w kontury widma i legendy. Wyzyskiwane przez Rosyę i jej aliantów państewko, pada ofiarą własnej ciężkiej przewiny, przechodzi w stan, w którym nie nie będzie grozić rozwojowi narodu serbskiego, ale który wlókł będzie za sobą wspomnienie wielkiej pomyłki zaprzepaszczenia własnych interesów narodowych.

Telegramy „Gazety Polskiej“.

Biuletyn turecki.

KONSTANTYNOPOL 22 listopada (Aj. Milli). Kwatera główna donosi:

Na froncie dardanelskim pod Anaforta jedna z naszych patroli odpędziła do rowów oddział nieprzyjacielski, przyczem zdobyła 1,000 worów na piasek i mnóstwo szufli i łopat. Osiadły na mieliźnie w Kujun-Liman holownik nieprzyjacielski został zniszczony przez nasz oddział techniczny. Artylerya nasza ugodziła granatem torpedowiec nieprzyjacielski, który ostrzeliwał przestrzeń Acze. Okręt nieprzyjacielski oddalił się, okryty chmurą dymu. Pod Ari Burnu silniejszy ogień artyleryi i pojedynek na bomby. Pod Seddil Bahr wymiana ognia między piechotą i oddziałami karabinów maszynowych oraz energiczny obustronny ogień działowy i miotanie bombami. Nasza artylerya zniszczyła blokhauz nieprzyjacielski pod Kerevizdere i przyprowadziła artyleryę nieprzyjacielską do milczenia.

Biuletyn rosyjski.

20 listopada. Na kilku miejscach frontu pod Rygą gwałtowny ogień artyleryi. Na zachód od Dynaburga Niemcy musieli porzucić swoje pozycye w okolicy linii kolejowej do Poniewieża. W porzuconych rowach znaleźliśmy broń, amunicyę i niepogrzebane zwłoki. W innych odcinkach od Rygi aż po Prypeć bez zmiany. Na lewym brzegu Styru nieprzyjaciel zdołał się utrzymać w zajętym terenie, ale dnia 19 b. m. odebraliśmy znowu Czartorysk i wieś Kożlice po lewym brzegu (5 klm od Czartoryska).

Wkroczenie Bułgarów do Monastyru.

WIEDEŃ 22 listopada. „Neues Wiener Tagblatt“ donosi z Rotterdamu: “Nieuwe Rotterdamsche Courant“ ogłasza następujący telegram z Rzymu:

„Tribuna“ ogłasza wiadomość, otrzymaną z Salonik od swojego sprawozdawcy wojennego, że przednie straże wojsk bułgarskich wkroczyły do Monastyru.

Stanowisko Grecyi.

ATENY 22 listopada. Groźby prasy angielskiej pod adresem Grecyi chybiają zupełnie celu. Tak dziennik „Embros“ zwraca się ironicznie przeciw groźbom aliansu i powiada, że alianci, którzy zawsze oświadczali się z przyjaźnią dla Grecyi, lepiej by zrobili, gdyby zwrócili się przeciw swoim nieprzyjaciołom — zamiast wyrządzać gwałty swoim greckim przyjaciołom.

Zamiary Anglii w Soluniu.

SOFIA 22-go listopada. Dziennik „Preporec“ oświadcza, że wojska angielskie nie zechcą opróżnić Solunia nawet w razie niepowodzenia. Anglia żywi widocznie specyalne zamiary co do tej przystani, w której umacnia się coraz silniej.

Ofenzywa w Dardanelach.

KOLONIA 22 listopada. Donoszą tu z Konstantynopola: Pod Dardanelami zaczęła się wielka ofenzywa aliantów. Koła tureckie sądzą, że idzie tu tylko o „bluff“. Przedsięwzięcie łączą z misyą Kitchenera.

Serbski rząd w Prizrend.

BERLIN 22 listopada. Genewski „Journal“ donosi z Paryża, że tam nie było już od kilku dni wiadomości ze serbskiego sztabu jeneralnego. Ten ma się znajdować w odwrocie przez góry na Prizrend, gdzie już rząd się znajduje.

Zboże rumuńskie dla Austro-Węgier.

WIEDEŃ, 22 listopada. Do dzienników wiedeńskich donoszą z Bukaresztu. Jak się „Agrarul“ dowiaduje z ministerstwa skarbu, przybyły do Bukaresztu austryackie i węgierskie komisye wojenne i rozpoczęły układy z wielkimi dostawcami zboża o zakupno 100.000 wagonów zboża.

Życie w Niszu.

BUDAPESZT 22 listopada. Donoszą tu z Sofii: Według wiadomości z Niszu dzięki troskliwości administracyi zapanowało tam życie normalne. Z wyjątkiem kilku domów na obwodzie miasto ucierpiało bardzo niewiele.

Metropolita ze Skoplje.

BUDAPESZT 22 listopada. Donoszą tu z Sofii: Wypędzony przez Serbów metropolita Neofir powrócił do Skoplje (Ueskub) i objął swoje czynności.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik

Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.